

Oświadczenie złożone przez senatora Zbigniewa Romaszewskiego na 60. posiedzeniu Senatu w dniu 22 lipca 2010 r.

Oświadczenie skierowane do wiceprezesa Rady Ministrów, ministra gospodarki Waldemara Pawlaka

Szanowny Panie Premierze!

Mobbing w Ministerstwie Gospodarki już nieraz budził publiczne zainteresowanie. Szerzej pisał o tym między innymi tygodnik „Newsweek” w artykule „Mobbing na szczycie władzy” z 30 marca 2008 r., gdy aż siedmiu pracowników poskarżyło się na stosowanie wobec nich niedozwolonych praktyk. Pan Premier deklarował wówczas wobec mediów, że problem został rozwiązany. Dyrektor generalny ministerstwa Henryk Szymański informował o kolejnych certyfikatach potwierdzających wysoką jakość zarządzania w urzędzie, a także o powołaniu komisji antymobbingowej.

Przypadek opisywany przez „Newsweek” dotyczył komórki pod nazwą Biuro Oceny Legalności Decyzji Nacjonalizacyjnych i jego szefa, Mariusza Sadowskiego. Mobbing pojawił się na tle – zdiagnozowanej przez NIK – praktyki bardzo liberalnego traktowania wszystkich wniosków kierowanych do biura. Skutkowało to zobowiązaniami Skarbu Państwa do zwrotu majątku oraz wypłaty odszkodowań mimo wątpliwej podstawy prawnej. Wraz z przeniesieniem do innego urzędu osoby podejrzanej o mobbing umorzone zostało dochodzenie prokuratorskie w sprawie mobbingu. Ale w biurze pozostały akta setek niezakończonych spraw oraz pracownicy, którzy je prowadzili. Marek Gromko, współpracownik usuniętego dyrektora, pozostał na kierowniczym stanowisku. Nic więc dziwnego, że zatrudniony w biurze nowy pracownik, który zaczął się temu wszystkiemu szczegółowo przyglądać i zadawać niewygodne pytania, naraził się na represje.

Z taką właśnie sprawą zetknąłem się osobiście. Do mojego biura senatorskiego zwróciła się z prośbą o interwencję Anna S., urzędnik mianowany. Została ona przeniesiona w przymusowym trybie do Biura Oceny Legalności Decyzji Nacjonalizacyjnych przez dyrektora generalnego. Tryb ten określa ustawa o służbie cywilnej (art. 62 ust. 1). Jednak w mojej ocenie przesłanki ustawowe nie zostały spełnione. Specjalistę z doświadczeniem w obszarze problematyki programów pomocowych Unii Europejskiej przeniesiono do biura, w którym jest wymagane samodzielne prowadzenie bardzo złożonych, nietypowych spraw, z wielu dziedzin prawa. Powodem takiej arbitralnej decyzji dyrektora generalnego Henryka Szymańskiego był prawdopodobnie fakt złożenia przez Annę S. odwołania od bardzo dobrej oceny okresowej, która jednak nie zawierała wniosku o awans na kolejny stopień w służbie cywilnej i o przyznanie odpowiedniego dodatku. W efekcie odwołania ocena została obniżona. Uzasadnienie obniżenia miało charakter szkalujący. Wobec tego pani S. skierowała sprawę do sądu. Wniosła także prywatny akt oskarżenia przeciwko bezpośredniemu przełożonemu.

Samo przeniesienie do biura wzbudza już duże wątpliwości. Praca wykraczająca poza posiadane kompetencje i doświadczenie wywołuje ogromny stres, tym bardziej że pani Anna S. została pozostawiona sama sobie. Nikt nie wprowadził jej w nowe obowiązki, o czym informowała dyrektora generalnego i powołaną przez niego komisję antymobbingową. Komisja nie podjęła w tej sprawie żadnych działań.

Anna S. bardzo rzetelnie jednak zmierzyła się z powierzonymi zadaniami. Wnikliwie badała poszczególne sprawy, dzieląc się przy tym swoimi wątpliwościami i obserwacjami. Jedna z takich spraw (będąca typowym przykładem sposobu działania biura w poprzednich wielu latach) wzbudziła jej duży niepokój. Po analizie dokumentów pani S. uznała, że majątek został zwrócony spadkobiercy na podstawie bardzo wątpliwych przesłanek. Uznała, że sprawa jest na tyle skomplikowana, iż należy zwrócić się o opinię prawną. Radca prawny potwierdził jej przypuszczenia. W przedstawionej opinii możemy wyczytać, iż decyzja została wydana z rażącym naruszeniem prawa, gdyż nie ustalono tytułu własności do znacjonalizowanego majątku. W związku z tym powinna zostać stwierdzona jej nieważność, a także nieważność decyzji przyznającej domniemanemu spadkobiercy odszkodowanie od Skarbu Państwa. Mimo takiej opinii radcy prawnego pani S. była poddawana presji, aby prowadzić sprawę inaczej. Urzędnik znalazł się w pułapce pomiędzy pisemną opinią radcy oraz ustnymi poleceniami przełożonych.

Jest to typowa sytuacja, że urzędnik musi rozstrzygać dylemat wyboru lojalności wobec przełożonych lub lojalności wobec prawa. Konsekwencją jest marna kondycja wielu instytucji naszego państwa.

Pani S. postanowiła skorzystać ze swojego uprawnienia określonego przepisem art. 77 ust. 2 ustawy o służbie cywilnej. Przepis ten nakazuje urzędnikowi zwrócić się na piśmie do przełożonego o pisemne potwierdzenie polecenia, co do którego jest przekonany, że jest ono niezgodne z prawem lub nosi znamiona pomyłki. W razie pisemnego potwierdzenia urzędnik jest zobowiązany wykonać polecenie. Jednak jeżeli prowadziłoby to do popełnienia przestępstwa lub wykroczenia, urzędnik nie wykonuje polecenia i informuje niezwłocznie dyrektora generalnego urzędu.

W efekcie Anna S. otrzymała dyscyplinarne zwolnienie (na mocy art. 71 ust. 7 pkt 1 ustawy o służbie cywilnej) z poleceniem natychmiastowego opuszczenia budynku urzędu. Nie było możliwe nawet zabranie wszystkich rzeczy osobistych. Dyrektor Henryk Szymański, zasłaniając się swoim zastępcą, wskazał jako główną przyczynę „niewykonanie polecenia (...) w sytuacji, gdy nie zachodziły przesłanki określone treścią art. 77 ust. 2 ustawy (...), co stanowi naruszenie obowiązków członka korpusu służby cywilnej określonych w treści art. 77 ust. 1 tej ustawy”.

Tego rodzaju uzasadnienie stanowi kuriozum. Treść uzasadnienia godzi w istotę demokratycznego państwa prawnego, zaufanie obywatela do instytucji państwa oraz w podstawowe prawa obywatelskie. Okazuje się bowiem, że realizacja nakazu prawa przez urzędnika staje się powodem najcięższego z możliwych zarzutu i najbardziej dolegliwej sankcji. Co gorsza, zastosowany tryb rozwiązania umowy o pracę nie przewiduje w ogóle postępowania dyscyplinarnego.

Powstaje obawa szerszego stosowania takiej praktyki jako sposobu rozprawy z niepokornym urzędnikiem, poprzez eliminację z życia zawodowego i wykluczenie społeczne. W tym wypadku niegodziwość była podwójna, bo dotknęła pracownika na trzy miesiące przed uzyskaniem przez niego uprawnień do zasiłku przedemerytalnego.

Zwracam się do Pana Premiera o cofnięcie decyzji. Sprawa rozpatrywana przez sąd nie przysporzy ministerstwu uznania w oczach obywateli. Równocześnie, ponieważ jest to kolejny przypadek działań mobbingowych, uczulam Pana Premiera na patologiczne obyczaje panujące w zarządzanym przez Pana ministerstwie.

Proszę także o poinformowanie mnie, jakie konsekwencje zostały wyciągnięte w stosunku do dyrektora, który odmówił wydania na piśmie, w trybie art. 77 ust. 2 ustawy o służbie cywilnej, polecenia, a za to wystąpił o zwolnienie dyscyplinarne pracownika realizującego swoje uprawnienia.

Łączę wyrazy szacunku
Zbigniew Romaszewski